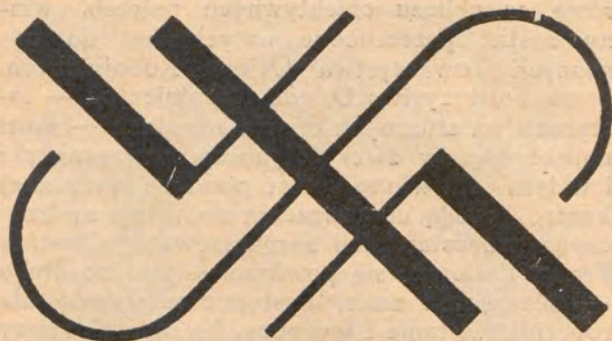


ŻYCIE

WARSZAWSKIEJ SPÓŁDZIELNI MIESZKANIOWEJ, STOWARZYSZENIA „SZKLANE DOMY”, ODDZIAŁU ROBOTNICZEGO TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ DZIECI NA ŻOLIBORZU I GOSPODY SPÓŁDZIELCZEJ



Nr. 7

WARSZAWA

LIPIEC 1938

Sprawa mieszkaniowa na łamach prasy robotniczej

Nie tylko warunki pracy, także warunki mieszkaniowe musi sobie robotnik sam wywalczyć. Z trudu i z wysiłków zorganizowanych mas pracujących wyrosła spółdzielczość mieszkaniowa; ich trud zmusi także państwo i kapitał do odpowiedniego finansowania budownictwa mieszkań społecznie najpotrzebniejszych.

Rok ostatni — w czasie którego odbył się także Pierwszy Polski Kongres Mieszkaniowy — był okresem wzmożonej aktywności na tym odcinku. Pobieżny choćby rzut oka na prasę robotniczą może przekonać, iż zorganizowany ruch robotniczy przystąpił ponownie do planowej i systematycznej ofensywy na froncie mieszkaniowym.

Wszystkie niemal organy Świata Pracy zajmują się ostatnio żywo sprawą budownictwa mieszkań społecznie najpotrzebniejszych. Wśród nich kroczy na czele — jak zawsze — klasowy ruch robotniczy ze swą szeroko rozbudowaną prasą. Wymieńmy choćby pisma klasowego ruchu robotniczego, które stale i systematycznie służą sprawie mieszkaniowej, a które szczególnie w roku ostatnim poświęciły dużo miejsca naszemu problemowi, a więc: „Robotnik”, „Dziennik Ludowy”, „Tydzień Robotnika”, „Głos Kobiet”, „Robotniczy Przegląd Gospodarczy”, „Kolejarz-Związkowiec”, „Drukarz-Związkowiec”, „Włókniarz”, „Związkowiec” (organ Zw. Rob. Budowl.), „Górnik”, „Transportowiec”, „Automobilista Zawodowy”, „Metalowiec”, „Pracownik Użyteczności Publicznej”, „Głos Tytoniowca”, „Życie Robotnika Rolnego” — i wreszcie żydowska prasa robotnicza, która ostatnio również zajmuje się szerzej naszym problemem.

Właśnie prasa klasowego ruchu robotniczego, z którym Spółdzielnia nasza jest jak najsil-

niej związana, nadawała w ostatnim roku ton prasie całego Świata Pracy, jeśli nie w ogóle całej prasie, w zakresie ujmowania problemów kwestii mieszkaniowej, kontynuując zresztą w ten sposób swe pionierskie na tym polu tradycje. Prasa robotnicza wskazywała, gdzie tkwią punkty newralgiczne sprawy mieszkaniowej, w czym leży jej istota, jak należy podejść do jej rozwiązania, gdzie szukać środków i metod; demaskowała bezlitośnie obłudę, nieudolność, błędy, niedostateczność rozwiązań dotychczasowych; uwypukliła to, co dobre, słuszne i właściwe w dotychczasowym dorobku na tym polu.

Prasa robotnicza wykazywała — i wykazuje — nie tylko upór i wytrwałość, ale także i przede wszystkim głęboką znajomość problemu wraz z wszystkimi jego tajemnicami.

Zasady i fakty, rozprawdzone przez prasę robotniczą w opinii publicznej, stały się już własnością powszechną.

Kwestia mieszkaniowa w Polsce to kwestia warunków mieszkaniowych szerokich mas pracujących, warunków ludzi, którzy gnieźdzą się w norach, straszliwie stłoczeni, pozbawieni elementarnych urządzeń i możliwości higienicznych. W konsekwencji na planie pierwszym stoi u nas budownictwo mieszkań społecznie najpotrzebniejszych. Budownictwo to, jako nierentowne, musi być finansowane ze środków publicznych oraz z kapitałów wydobytych na ten cel od ich posiadaczy zbiorowym wysiłkiem państwa i społeczeństwa. Kredyty budowlane muszą być dotowane w dostatecznej ilości na warunkach dogodnych; muszą być długoterminowe i nisko oprocentowane. Wszystkie kredyty, którymi w tej chwili szafuje przede wszystkim Bank Gospodarstwa Krajowego na budownictwo, aż nadto często luksu-

sowe, w obliczu obiektywnych potrzeb, winny zostać przetrzucone natychmiast do dyspozycji Towarzystwa Osiedli Robotniczych. Samo Towarzystwo Osiedli Robotniczych — instytucja na słusznych oparta zasadach — musi unikać błędów swej dotychczasowej praktyki i w tym celu winno zostać poddane społecznej kontroli drogą dopuszczenia do władz nadzorczych przedstawicieli zorganizowanego Świata Pracy. Budować się powinno — jeszcze długo — mieszkania małe, dostępne naprawdę dla robotników, tanie i wygodne. Na plan pierwszy występuje (jako to, które należy stanowczo

uprzywilejować) budownictwo spółdzielcze z uwagi na swe wyjątkowe walory gospodarcze, społeczne, wychowawcze.

Oto główne zasady, które prasa robotnicza utrzymała dziś w opinii olbrzymiej większości społeczeństwa.

W obliczu nowych planów, nowych zadań, nowych wysiłków ruchu robotniczego, idących po linii praktycznego przekucia powyższych idei w czyny — godzi się nam, właśnie nam, spółdzielcom mieszkaniowym, przypomnieć wszystkim ten dorobek prasy robotniczej.

J. h.

Jakie mieszkania budować w WSM?

Dziś już nie trzeba powoływać się na Marksa, aby przekonać kogoś, że kapitalizm, nie korygowany dostatecznie mocno przez zorganizowaną siłę Świata Pracy, pcha klasę pracującą w coraz gorsze warunki mieszkaniowe, do coraz ciemniejszych i bardziej zatłoczonych nor. Nieustannie obijają się o nasze uszy cyfry licznych publikacji i artykułów prasy codziennej, oświetlające zabójcze warunki mieszkaniowe w dzielnicach robotniczych. Co więcej, nawet najczarniejszy reakcjonista nie śmiałyby, wobec grozy sytuacji mieszkaniowej szerokich mas ludowych, przeciwstawić się twierdzeniu, że katastrofalny stan mieszkań zagraża wręcz interesom narodu, jego sile obronnej.

Obóz postępu zdaje sobie sprawę z wagi zagadnienia mieszkaniowego. Z jego łona wyszli najwięksi działacze na terenie spółdzielczości mieszkaniowej, którzy, jak przed rokiem zmarły Teodor Toeplitz, rozumieli, że nowy typ człowieka społecznego można będzie wytworzyć tylko w najbardziej odpowiednich warunkach — a do tych należą i mieszkania. Dlatego obóz postępu od dawna postawił sobie wielkie zadanie: wyrwać rodzinę proletariacką z nor i przenieść ją do lepszego mieszkania w osiedlu spółdzielczym.

W tym zadaniu W. S. M. przypadła rola potrójna. Stanowi ona warsztat eksperymentalny; jednocześnie jej osiągnięcia stają się dla klasy pracującej bodźcem do dalszej wyteżonej walki o dobre mieszkania; wreszcie jest W. S. M. widocznym znakiem możliwości zadośćuczynienia potrzebom mieszkaniowym najbardziej pokrzywdzonej, a najcenniejszej warstwy społecznej — jeżeli tylko państwo, którego pomyślność masy pracujące budują własnymi rękami i mózgiem, odda część swoich zasobów na zasilenie społecznego budownictwa mieszkaniowego, jeżeli na szali słusznej sprawy i koniecznego dla dobra Polski dzieła, położy ono swój autorytet.

**

Na pytanie, czy nasza spółdzielnia ma nadal budować, odpowiedziały walne zebrania jasno: budować, budować jak najwięcej. Dla członków W. S. M. istota zagadnienia polega jedynie na rozstrzygnięciu, jakie mieszkania budować. Jak wielkie, jak zaopatrzone w wygodę?

Rozpatrując zagadnienie jakości i wielkości mieszkań i kierując się zasadą, że mieszkanie tylko wtedy jest dobre, kiedy sprzyja nabywaniu lub utrzymywaniu sił fizycznych i moralnych zajmujących je osób, dojdziemy do przekonania, że powinno ono odpowiadać następującym warunkom:

1) Dostateczna ilość światła słonecznego, to znaczy więcej, niż go na przykład posiada wschodnia strona VII i IX kolonii.

2) Mieszkanie musi być suche.

3) Dostateczna ilość powietrza — 20 m. sześciennych na osobę przy bardzo dobrej wentylacji. Dla rodzin z pięciu osób — mieszkanie o powierzchni co najmniej 36 m. kwadratowych.

4) Warunki sprzyjające czystości. Im więcej powierzchni użytkowej wypada na osobę, tym zakurzenie mniejsze. Wielkość mieszkania powinna pozwolić na wyodrębnienie sionki do czyszczenia obuwia z kurzu i błota oraz zamiany na domowe. Utrzymywaniu czystości sprzyja ponadto luźne rozmieszczenie mebli i sprzętów. Odliczając na meble dla rodziny pięcioosobowej 11 m. kw., jako minimum otrzymamy znów mieszkanie o powierzchni co najmniej 36 m. kw.

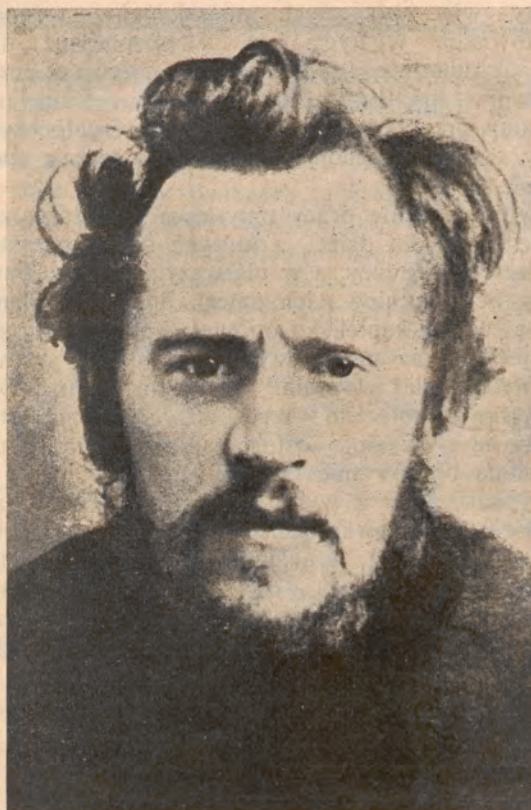
5) Zaopatrzone w urządzenia umożliwiające dobre mycie się. Woda, zlew, natrysk. Gdy brak natrysku, wydzielić należy dostateczną ilość miejsca na wygodne mycie się w misce bez narażania mieszkania na zalanie.

6) Ze względów społeczno - moralnych, wychowawczych i kulturalnych mieszkania dla rodzin ponad 2 osoby winny składać się co najmniej z półtoraizbówki z wyodrębnioną alkową. Dla rodzin powyżej 3-ich osób — 2 izby. Życie całej rodziny nie może dziać się na oczach wszystkich jej członków. Osoby starsze winny mieć spokojny kątek do pracy umysłowej, samokształcenia i t. p. Dzieciom należy się osobne pomieszczenie na czas nauki.

7) Mieszkanie, prócz wodociągu, kanalizacji i natrysku, powinno posiadać W. C., oświetlenie elektryczne, kuchnię na opał, kuchenkę gazową lub elektryczną (dla zaoszczędzenia pracy gospodyni). To ostatnie urządzenie tylko po upewnieniu się, że wykorzystanie go nie będzie zbyt drogie.

Z powyższego przeglądu wyłania się wyraźnie

21 CZERWCA R. B. MINĘŁO DWADZIEŚCIA LAT OD ZGONU EDWARDA ABRAMOWSKIEGO. POSTAĆ WSPÓŁTWÓRCY, PIONIERA I APOSTOŁA KOOPERATYZMU W POLSCE SZCZEGÓLNĄ CZCIĄ OTOCZONA JEST W RUCHU SPÓŁDZIELCZYM, KTÓREGO CZĄSTKĘ STANOWIMY. ŁĄCZĄC SIĘ Z MASĄ SPÓŁDZIELCÓW W HÓLDZIE DLA NIEZRÓWNANEGO UMYŚLU I NAJSZLACHETNIEJSZEGO SERCA, PRAGNIEMY DAĆ WYRAZ PRZEŚWIADCZENIU, IŻ RUCH NASZ POTĘŻNIE WZMÓGŁBY SIĘ NA SILE, GDYBY W PARZE Z CZCIĄ SZŁA ZNAJOMOŚĆ I WIERNOŚĆ IDEOLOGII TEGO, KTÓRY NIEROZERWALNIE WIĄZAŁ SPÓŁDZIELCZOŚĆ Z SOCJALIZMEM, WIDZĄC W KOOPERATYZMIE NAJSKUTECZNIEJSZY ORĘŻ DO NIEUBLAGANEJ WALKI ZE ZBRODNICZYM USTROJEM KAPITALISTYCZNYM. NIECH, NAM BĘDZIE WOLNO WYRAZIĆ ŻYCZENIE — W DWUDZIESTĄ ROCZNICĘ ŚMIERCI EDWARDA ABRAMOWSKIEGO — OBY NIE TYLKO PAMIĘĆ, ALE MYŚL JEGO ŻYŁA W RUCHU SPÓŁDZIELCZYM.



konieczne z różnych wyliczonych wyżej względów minimum mieszkaniowe: dla 3-ch osób półtora izbówka 30 m. kw. z wyodrębnioną alkową, dla rodzin liczniejszych 2 izby o co najmniej 36-iu m. kw. Zaopatrzenie w wygody według punktu 7.

**

Gdybyśmy przyjęli bez zmian powyższe minimum, jako wskazówkę, jakie mieszkania budować obecnie w W. S. M., odezwałyby się na pewno głosy krytyki z dwóch stron. Jedni, powołując się na lepsze warunki mieszkaniowe klasy pracującej krajów demokratycznych, zarzuciliby, że dopiero dwa, trzy pokoje z łazienką zaspokajają istotnie potrzebę mieszkaniową średniej lub dużej rodziny robotniczej. Pracownikom umysłowym trzeba by podnieść normę mieszkaniową do 3 — 4 izb. Druzy wytknęliby zbytnią — ich zdaniem — hojność wyposażenia i zbytnią wielkość mieszkań. — Lepiej — powiedzą — wybudować 1000 jednoizbówek, bez centralnego ogrzewania, bez natrysku, bez gazu, niż 500 mieszkań większych i zasobniejszych. Wtedy bowiem z nor na Woli, gdzie gnieździ się na kilkunastu metrach po 10 osób, wyrwaliibyście o 500 rodzin więcej!

Z pierwszym krytykiem nie zgadzamy się pod żadnym warunkiem. Dopóki istnieją baraki dla bezdomnych, budy ze starych pak o dachach nakrytych cegłami, dopóki istnieje olbrzymia nędza mieszkaniowa, dopóki w skromnych obliczeniach niedobór mieszkaniowy wyraża się cyfrą 2.000.000 izb, dopóki istnieje dzielnica Wola, Mokotów, Bródno, Targówek, łódzkie Bałuty, częstochowski

Ostatni Grosz i t. p., dopóty nie ma mowy o budowaniu nielicznych, ale za to przestronnych i zaopatrzonych bez zarzutu w wygody mieszkań.

Zwiększanie rozmiarów mieszkań i inwestycji w nich ponad najkonieczniejsze minimum byłoby świadectwem nieuspołecznienia i lekkomyślności. Zgadzą się bowiem całkowicie z drugim krytykiem co do tego, że z pazurów nędzy należy wyrwać już teraz jak najliczniejsze zastępy robotników i pracowników najgorzej, czy przeciętnie sytuowanych.

Nasuwa się tutaj konieczna uwaga. Gdyby nawet klasa pracująca objęła ster rządów w kraju, to jeszcze, wobec nagromadzenia ogromnych zaległości na wszystkich odcinkach życia gospodarczego i kulturalnego, nie moglibyśmy podjąć budownictwa mieszkaniowego na miarę całkowitego zadowolenia indywidualnych potrzeb mieszkaniowych. Pod grozą przewlekania zaniebań na innych ważnych odcinkach gospodarki społecznej musieliśmy poprzestać w początkach na dostarczeniu dostatecznej ilości mieszkań lepszych, niż obecne nory, ale nie doskonałych.

Przechodzimy do zastrzeżeń drugiego krytyka. Zgadzą się już z nim, że wszelkimi możliwymi sposobami dążyć należy do potaniaenia kosztów pojedynczego mieszkania, byle ich budować jak najwięcej. Ale zmniejszając wymiary do tych, jakie wytycza konieczność posiadania minimalnego zapasu świeżego powietrza, niewiele poprawiliśmy szanse spokojnej pracy kulturalnej i samokształceniowej dorosłych oraz nauki dzieci. Ponadto, po namyśle, rezygnujemy z natrysku i gazu, pozba-

wiamy więc przyszłych mieszkańców możliwości gruntownego wymycia się, a gospodynie ulgi w pracy domowej. I jedno i drugie mogliśmy uczynić pod warunkiem, że krzywdy indywidualne naprawimy przez rozszerzenie urządzeń społecznych **powyżej normy istniejącej obecnie na terenie spółdzielni.**

Stworzymy sale pracy umysłowej dla dorosłych i sale nauki dla dzieci, z których będą korzystać wszyscy mieszkańcy, a w pierwszym rzędzie winni korzystać robotnicy i ich dzieci. Spopularyzujemy i udostępniemy kąpielisko ogólne, a przede wszystkim jeszcze raz przepatrzmy gruntownie sprawę potaniaenia opłat w pralni. Nowe możliwości oddziaływania społeczno - wychowawczego będą stanowiły czysty zysk z zastosowania tej metody naprawiania braków mieszkaniowych.

Półtoraizbówki z wyodrębnioną alkową i najmniejsze dwuizbówki, jednym słowem mieszkania od 30 do 36 m. kw., w osiedlu zaopatrzonym w sieć urządzeń społecznych, oto ostateczna granica ustępstw, na które iść trzeba ze względu na ogrom zadań na terenie budownictwa mieszkaniowego dla

Świata Pracy. Powrót do jednej izby z kuchnią w kącie, bez żadnych wygód prócz może wodociągu i światła elektrycznego, jest już niemożliwy. Bo warunki mieszkaniowe, które chce sobie stworzyć w spółdzielczości klasa pracująca, nie mogą być takie, by nadal uniemożliwiały hodowanie ludzi zdrowych fizycznie i moralnie.

**

Jedno jest pewne. Bez względu na możliwości ruszenia z miejsca całej sprawy mieszkaniowej, bez względu na stopień, w jakim decydujące czynniki państwowe dadzą się przekonać o konieczności wydzielenia funduszy na cel tak związany z utrzymaniem siły produkcyjnej Polski, bez względu na wielkość kredytów, jakie zdoła uzyskać W. S. M., **o wiele więcej zdołamy działać na odcinku mieszkaniowym, realizując normy mieszkaniowe według najkonieczniejszego minimum, niż budując średnie i większe mieszkania — dla tych, których stać na zaspokojenie potrzeb na rynku budownictwa prywatnego.**

Wiktor Królikowski.

Uchwały „Szklanych Domów“

Od przybytku czasem boli głowa

Działalność „Szklanych Domów“ w zakresie pomocy materialnej, jak również całokształt gospodarki Stowarzyszenia nie budził na Walnym Zebraniu Członków żadnych zastrzeżeń. Żywą natomiast wymianę zdań wywołało sprawozdanie z działalności kulturalno-oświatowej, przy czym w dyskusji nawiązano do głównego zagadnienia poprzedniego walnego zebrania (budżetowego) do sprawy planowej koordynacji wszelkich poczynań oświatowych i artystycznych w Osiedlach W.S.M.

Punktem wyjścia dyskusji stała się sprawa probierza działalności kulturalnej Stowarzyszenia. Czy można zgodzić się z jednym z mówców, że zmniejszenie ilości odczytów w porównaniu z poprzednim okresem świadczy o „cofnięciu się“, o „zaniku“ działalności „Szklanych Domów“ na tym odcinku?

Większość mówców tak jednostronnej statystyki za podstawę oceny nie przyjmowała. Zwracano uwagę na okoliczności, podkreślone zresztą w sprawozdaniu drukowanym, a mianowicie, że odbyły w roku sprawozdawczym Kurs Uspołecznienia Ogólnego był właściwie systematycznym cyklem wykładów, niewidocznych w zestawieniu luźnych odczytów, i że działalność odczytowa musiała z konieczności ulec redukcji w okresie trwania kursu.

Tę właśnie konieczność negowali krytycy, powiedzmy „ilościowcy“. Nic nie szkodzi — twierdzili — czwartkowemu odczytowi, że we wtorek tego samego tygodnia odbywa się publiczna prelekcja, w środę wykład z cyklu, organizowanego przez jeden z klubów, a w poniedziałek referat

z dziedziny wychowawczej dla paruset rodziców uczniów naszych szkół. „Im więcej odczytów, im więcej imprez oświatowych tym lepiej dla sprawy oświaty w Osiedlach“. Słowem „od przybytku głowa nie boli“.

Przedstawiciele zarządu i ogromna większość walnego zebrania przeciwstawiła się bardzo stanowczo tak uproszczonemu stanowisku. Stwierdzono, że nawet z „ilościowego“ punktu widzenia stanowisko to nie wytrzymuje krytyki. Chaos imprez, powódź zawiadomień, ulotek, afiszów dezorientuje mieszkańców, wytwarza — całkiem wyraźny dla uważnych obserwatorów — stan obojętności wobec reklamowanych przez nasze instytucje przedsięwzięć. Można by uzasadnić cyfrowo twierdzenie, że „im więcej imprez, tym... mniej słuchaczy“.

Przypomniany przez referenta zarządu jedyny co prawda, ale wysoce znamienny wypadek odwołania odczytu na nader aktualny temat oraz przy zapowiedzianym współdziałaniu wybitnych prelegentów, wskazuje niewątpliwie na jakąś chorobę Osiedla, którą należy zwalczać. Nie pomogą tu, rzecz prosta, wnioski o wzmożeniu reklamy, o zastąpieniu systemu afiszowania (w każdej klatce schodowej!) innym sposobem reklamy naszych przedsięwzięć.

Najnowocześniejsze, a co za tym idzie najkosztowniejsze sposoby reklamy spowszednieją i nie odniosą skutku, jeśli w dalszym ciągu zdarzać się będzie okresowy natłok nieskoordynowanych i — siłą rzeczy, przy istnieniu wielu ośrodków akcji kulturalnej — bezplanowych przedsięwzięć.

Walne zebranie wypowiedziało się za „zasadą

centralizacji i ekonomii wysiłków kulturalno-oświatowych na terenie ośrodka społecznego W.S.M.“.

Czy przyjęcie tej uchwały oznacza ograniczenie, w jakiegokolwiek mierze, słusznego prawa inicjatywy i wpływu na akcję oświatową poszczególnych członków, klubów czy kół, działających na terenie Osiedli? Bynajmniej! Przyjęcie drugiego wniosku, s'lanowiącego zdaniem referenta zarządu konieczne uzupełnienie poprzedniego „wzywa Komisję Oświatową „Szklanych Domów“ do publicznego zreferowania i przedyskutowania programu pracy“.

Na publicznym zebraniu przedstawiciele wszystkich placówek Osiedli zreferowany zostanie konkretny plan pracy kulturalnej i oświatowej „Szklanych Domów“ i wysłuchane zostaną wszystkie postulaty i życzenia w tej dziedzinie. Uzgodniony zostanie porządek, sposób i kolejność realizacji, wprowadzony będzie obowiązujący wszystkich kalendarz stałych czy dorywczych imprez.

Żywić należy nadzieję, że w ten sposób zniknie „łapetowanie“ tablic i murów pstrą kakafonią wezw'zań, wysiłki nasze nie będą się krzyżowały i wzajem się osłabiały, a zasięg naszego oddziaływania wzrośnie ogromnie.

Albowiem intencją wnioskodawców, zarządu i chyba wszystkich tych członków, którzy za tymi uchwałami się opowiedzieli, było niewątpliwie nie tylko uporządkowanie akcji i wyeliminowanie przygodnych, nieprzemyślanych i czasem obniżających poziom całości kształtu naszych prac przedsięwzięć, ale przede wszystkim ześrodkowanie energii całego WSM-owego aktywu społecznego dla jak najlepszej realizacji naszych wspólnych zamierzeń.

Naprawdę, nie stać nas na konkurowanie wzajemne koncertów, odczytów, kursów czy nawet zabaw towarzyskich. Dla zaspokojenia instynktu rywalizacji wystarczy szlachetne współzawodnictwo o jak największą zasługę powodzenia wspólnej imprezy na najwyższy możliwie poziom wzniesionej.

Nie jak najwięcej jakichkolwiek, ale odpowiednio przygotowanych, jak najszerzej i najgłębiej oddziaływujących oświatowych i kulturalnych imprez obu Osiedlom naszym potrzeba. Nie ilość lecz jedynie o jakości stwierdzający efekt społeczny oddziaływania, może mieć dla nas istotne znaczenie.

l. d.

Kolonie letnie RTPD

Dzień w Korczyni Rustykalnym

„Dzień doooobry... Dzień doooobry...“

Po całym domu się rozlega. Znak, że czas wstawać. Godzina 6.30 rano. Wychowawcy budzą dzieci. I naraż nie s'lychać szumu rzeki ani stuletnich lip, tylko burza śmiechu i różnorodnych okrzyków stwierdza, że dzieci już dawno nie spały, lecz czekały na obowiązujące tutaj „Dzień dobry“. Bo i kto by spał? Słońce przygrzewa, a rzeka tak nęci, że jeszcze chwila, a już na podwórzu, w ogrodzie, z jednej strony chłopcy, z drugiej dziewczęta, w rytm komendy „raz, dwa, trzy — wolniej, raz, dwa trzy — dość“ — gimnastykują się, aby za chwilę w takt piosenki z ręcznikiem na szyi pomaszerować do rzeki. Tu dopiero frajda... Słowa nie usłyszysz. Zakotłowało się w wodzie zaiskrzyło w słońcu, 200 r'ak zatrzepotało w powietrzu i z cichego dworu zrobił się ul.

Gwizdek jeden, drugi i cała „ferajna“ znowu w szyku, pokrzykując z lekka, maszeruje na śniadanie.

Duża weranda ze stołami zastawionymi chlebem i kawą zaprasza na śniadanie. Ranna gimnastyka i kąpiel w r'zeczce sprzyja apetytom. 3 kubki kawy, cztery kromki chleba z miodem — to porcja nie warszawska.

Po śniadaniu zbiórka w ogrodzie. „Bractwo“ rozsiadło się gdzie popadnie na stołach i ławkach, na balach, z niecierpliwością oczekuje nowin. O, bo nowiny nielada... „Wczoraj na wycieczce 4 chłopców i 2 dziewczynki oddaliły się i wyprzedzając czoło o pół godziny — wcześniej byli na szczycie Konika. Tak być nie może, musimy razem chodzić“ — huczy

niby gniewnie kierownik. Dalej zostaje odczytany program dnia, z którego dowiadujemy się, że do obiadu — wycieczka na Magórę, kąpiel, obiad, cisza poobiednia, gry i zabawy dowolne, podwieczorek — a po podwieczorku śpiewy i opowiadanie legend o pobliskich górach przez pana Janka. Burza oklasków dowodzi, że program dnia został przyjęty jednogłośnie. Jeszcze parę pytań, parę uwag i za chwilę gromada maszeruje w zwartym szyku, kierując się ku pobliskiej Magórze. Tu swoboda w całej pełni. Dziewczęta kwiaty, chłopcy jakieś łopiany czy podobiał zrywają, by przystroić głowy w wianki lub



helmy „rzymskie“ czy też „indiańskie“... i dopiero wycieczka naprawdę się zaczęła. Każdy krzak, każde niemal drzewo zatańczyć z warszawiakami musiało. Bo tu w „indian“, tam w „chowanego“, a tu poprostu w „berka“, bawiąc się cały las rozruszali. Jednego tylko szkoda — że przy zabawie czas tak szybko leci...

Gwizdek syreny głosem swym, z każdego krzaka, z wszystkich stron, dzieci siłą swą do gromady ściąga.

Najpierw z krzykiem, później z pieśnią, szybko w dół „czereda“ do domu zmierza.

Mycie rąk w rzece, chleb z serem i jagody z cu-

krem na podwieczorek i „paka“ jak rano, na zbiorce rozsiada się na „bantach“.

Dwuch piosenek wczoraj nauczono i jednego nowego mazurka, a już „gromada“ cała w słuch się zamienia, by ani słowa z legendy o „Paraszcze“ nie zgubić.

Cicho, cichuteńko dokoła, słońce ostatnie blaski z za gór na głowach dzieci kładzie i jakby razem z dziećmi legendy słucha o tym, jak to... „siedzi Paraszka w kamienną górę zaklęta, w jednej ręce kądziel, a w drugiej wrzeczono trzymając, patrzeć po koniec świata musi na Tustań, Urycz i Bubniszcze“...

— Tak kończy się legenda o „Paraszcze“.

— A teraz na kolację i... spać.

J. B.

Zakończenie roku szkolnego w Świetlicy i Przedszkolu R.T.P.D. na Rakowcu

Na zakończenie roku szkolnego postanowiliśmy urządzić dla dzieci kilka imprez, któreby pozostały miłe wspomnienia z okresu pracy, a rodzicom pokazały poglądowo wyniki tej pracy.

Zaczęliśmy od wycieczek do Ogrodu Zoologicznego, które odbyły się oddzielnie dla Świetlicy i Przedszkola. W obu wycieczkach wydatnie pomogli zaproszeni rodzice. Przeważnie rodzice zrozumieli, że pomoc ich polega na ułatwianiu pracy personelowi, organizującemu przecież świadomie i planowo każdą imprezę. Ale znaleźli się i tacy — na szczęście nieliczni — którzy wycieczkę tę pofraktowali jako okazję do taniego zwiedzenia Ogrodu Zoologicznego. Niektórzy nawet zabrali ze sobą dzieci dwuletnie mimo wyraźnego sprzeciwu personelu. W rezultacie w jednej z tych wycieczek liczba rodziców stanowiła jedną trzecią liczby dzieci, a co gorsze — niektórzy z rodziców-gości nawet odłączyli swe dzieci od powracającej już do domu wycieczki, w celu przedłużenia tylko ich pobytu w ZOO. Należy podkreślić, że tego rodzaju postępowanie rodziców dezorganizuje pracę wychowawców, niweczy ich dążenia do rozwinięcia w dziecku uczuć społecznych i solidarności w społeczeństwie.

Dnia 16.VI. Świetlica odbyła drugą wycieczkę — całodzienną — do Leśnej Podkowy. Wprawdzie w wycieczce nie wzięły udziału wszystkie dzieci, ale tym, które pojechały, przysporzyła ona dużo nowych i ciekawych wrażeń. Wspólne zwiedzanie pięknie położonej miejscowości i jej okolic, odpoczynek w lesie, gry i zabawy na polanie, wspólne pogawędki, wzmocniły więzy współzycia nie tylko między dziećmi samymi, ale także między dziećmi a świetlicą.

**

W ostatnią niedzielę roku szkolnego odbył się wspólny podwieczorek dzieci Świetlicy, przygotowany przez dzieci same pod kierownictwem personelu. Grupa młodsza zebrała się o godz. 15-ej. Godzinę spędziła na zabawach dowolnych i zorganizowanych na powietrzu, a potem przeszła do lokalu, gdzie przy dźwiękach muzyki radiowej,

w bardzo miłym i wesołym nastroju spożywała zdrowe na „zagonkach świetlicowych“ rzodkiewki i sałatkę, smaczne ciasteczka, upieczone przez rodziców oraz „niespodziankę“ — lody z truskawkami. Po „uczcie“ dzieci bawiły się jeszcze wesoło do godz. 17-ej.

Starsza grupa zebrała się o godz. 17-ej min. 30. Tu w programie były także i tańce.

**

Synteza pracy całorocznej i bezpośrednim zaznajomieniem rodziców i dzieci z jej wynikami była wystawa prac dzieci.

Wiadomo każdemu, że znaczna część czasu, spędzanego przez dzieci w Świetlicy, przeznaczona jest na odrabianie lekcji, jedna godzina — na gry i zabawy, a tylko kwadrans wolne od odrabiania lekcji mogą być przez dzieci wykorzystywane na dowolne zajęcia artystyczne. Zdawałoby się, że w tak krótkim czasie nie wiele można stworzyć — przeczy jednak temu sama wystawa. Atmosfera, panująca w Świetlicy, różnorodność materiału, którym dziecko może dowolnie operować, docenianie przez personel chwilowych czy stałych zainteresowań dziecka, szanowanie i skrupulatne przechowywanie jego dzieła bez względu na wartość artystyczną, zachęca dziecko do tworzenia i sprzyja w dużym, jeżeli już nie decydującym stopniu, rozwojowi naiwnej sztuki dziecięcej, twórczości i polotu każdego przecież dziecka, i w dużym stopniu usprawnia je technicznie.

Wystawa obejmowała: 1) rysunek, 2) prace z gliny, 3) projekty dekoracji do inscenizacji wierszy Themersona p. t. „Nasi ojcowie pracują“.

Prace były podzielone na: 1) Prace grupy starszej: a) dziewczynki, b) chłopcy. 2) Prace grupy młodszej: a) dziewczynki, b) chłopcy.

Rysunki, ułożone w tablice, reprezentowały: 1) pierwszy rok pracy, 2) drugi rok pracy.

W pierwszych — ubóstwo tematów, treści, polotu, barwy, wyraźnie odzwierciedlało zesłoroczne warunki pracy, lokalowe i techniczne, a także silny wpływ środowiska szkolnego i domowego.

W drugich — pogoda, jasność, pewna nawet radość, świadczyły o dużym i dodatnim wpływie obecnych warunków na psychikę naszych dzieci.

Były także charakterystyczne rysunki, a więc: dzieci, trudnych do prowadzenia z wielu różnych powodów; dzieci, stojących pod względem rozwoju umysłowego niżej poziomu oraz dzieci, wyróżniających się specjalnymi zdolnościami.

Rysunki t. zw. charakterystyczne były omawiane z rodzicami indywidualnie celem udzielenia im odpowiednich wyjaśnień i odpowiednich wskazówek, dotyczących ich dziecka.

Wystawa, którą gremialnie zwiedzały dzieci świetlicowe i pozaświetlicowe, wytworzyła poważniejszy stosunek niektórych dzieci do pracy swojej i pracy kolegów, u innych — podniosła zaufanie do świetlicy, innym znowu dodała nieco wiary w swe siły i w swoją wartość.

Ułatwiła także w dużym stopniu porozumienie z rodzicami, z tymi naturalnie, którzy wystawę zwiedzili. Szkoda wielka, że niektórzy rodzice zlekceważyli zawiadomienia i nie zainteresowali się pracami swych dzieci.

**

Przedszkolaki — także po wycieczce do ZOO — obchodziły we wtorek dn. 21.VI. zakończenie swej całorocznej pracy. Uroczystość tę połączyliśmy ze Świętem Matki. W tym dniu dzieci przyjmowały matki w Przedszkolu. Na stołach, nakrytych do wspólnego śniadania, matki zastały upominki, przygotowane przez dzieci wg. ich własnych pomysłów. Dziecko zajmowało miejsce za stołem ze swoją mamusią (w wypadku nieobecności matki — ciocią albo siostrą) przy swoim upominku. Potym dzieci-dyżurne zajęły się podawaniem śniadania. Były tam i jarzynki, hodowane przez dzieci na przedszkolowych zagonkach, a przyrządzone przez matki, były i ciasteczka, i owoce, i lody. Przejęte swą rolą dzieci i niemniej wzruszone matki czekała w drugim pokoju wielka niespodzianka: wystawa prac dzieci Przedszkola.

**

Wystawa ta obejmowała: 1) *Indywidualne prace dzieci*, ułożone wg. wieku i wg. zagadnień,

2) *Prace zbiorowe*: „Nasze zabawy zimowe na dziedzińcu“, „Nasza szatnia“, „Domek dla kolorowych dzieci z całego świata w czarodziejskim ogrodzie“; 3) *Rysunki*: a) zebrane w indywidualne albumy, b) ułożone w tablice, ilustrujące fazy rozwoju twórczości dziecięcej wg. wieku, c) tablice, reprezentujące rozwiązanie poszczególnych tematów przez dzieci w różnym wieku. („Kukielki“, „Nasze Przedszkole“, „Nasz kanarek“, „Praca w ogrodzie“, „Wycieczka do sadu“ itp.).

Z ogromną powagą i z dużym jak na przedszkolaki spokojem oprowadzały dzieci matki, tych najbliższych i najcenniejszych dla nich ekspertów, zatrzymując się przy poszczególnych stołach, czy to w celu udzielenia wyjaśnień, czy też w celu poszukania swoich prac. Nawet w pracach zbiorowych, a cóż dopiero indywidualnych, umiały wyróżnić swoje „dzieło“ i bez pomocy personelu określić je lub nazwać. Szczególnie długo i z wyraźnym zadowoleniem i zainteresowaniem zatrzymywały się dzieci nad albumami swych rysunków, jak gdyby nie dowierzając, że to ich rysunki potrafił ktoś zebrać, ułożyć i nawet „książkę z nich zrobić“ (określenie dziecka), i tłumaczyły szczegółowo matce każdy rysunek, nawet z przed kilku miesięcy. To były chwile wyłącznie dziecka. Żadne zewnętrzne okoliczności nie przeszkadzały — matka z upominkiem w ręku słuchała tylko dziecka i przejmowała się naiwnymi przeżyciami, a kto wie, może nawet brała w nich udział, kiedy widziała rozpromienioną twarzyczkę malca, wskazującego na rysunek i opowiadającego, jak „wilk chciał porwać gęsi, ale ja chciałem je uratować przed złym wilkiem“.

W innym znowu wypadku: „to samolot, nie widzi mama, przecie tu je lotnik i spadochron, o, o, i przecie kolej“ tłumaczy mały krasnoludek.

Rodzice wykazali dużo zrozumienia, z szacunkiem odnieśli się do każdej pracy dziecka, wyrażając rzeczowe uwagi i zupełnie rzeczowe pochwały.

Kiedy już rola dzieci skończyła się, obdarowane bukietkami kwiatów, wróciły do domu, zaś bardziej zainteresowane matki pozostały jeszcze same na wystawie.

la.

Wystawa nowoczesnego mieszkania robotniczego

Dnia 12 czerwca (w Dzień Spółdzielczości) otwarta została w Osiedlu Żoliborskim W.S.M. wystawa nowoczesnego mieszkania robotniczego. Wystawa — piąta z kolei wśród urządzonych przez Spółdzielnię (nie licząc wystawy Tani Dom Własny na Bielanych) — mieściła się w nowowytwarzanym budynku B IX-ej kolonii. Organizacja i urządzenie były w pierwszym rzędzie dziełem Samorządu Mieszkańców Osiedla Żoliborskiego, przy czym specjalnie dużo pracy włożyła tu ob. Wanda Wawrzyńska.

Wystawa została rozreklamowana nie tylko na terenie Osiedla. Afisze umieszczono w instytucjach

miejskich (Z.O.M., Szpital Miejskie, Tramwaje i Autobusy, Wodociągi i Kanalizacje, Elektrownie, Gazownie itd.).

Wystawę zwiedziło w ciągu 19 dni 2173 osoby, tj. przeciętnie 114 osób dziennie. Wśród zwiedzających było kilka wycieczek, a więc: uczestnicy Kursu Ludowego z Głowaczowa (36 osób), Szkoła Rolnicza z Dąbrowy Zduńskiej (62 osoby), nauczyciele szkół średnich (18 osób). Zwiedzający — jak wykazują statystyki — byli to w 80% robotnicy.

Liczby powyższe dowodzą, iż wystawa osiągnęła poważny sukces. Ważniejsze jednak, że osiągnęła

też swój cel: oto wiele osób po zwiedzeniu wystawy wprowadziło w mieszkaniach swoich urządzenia i rozkład, zastosowane na wystawie. Poza tym uchylony został trąbek tajemnicy, otaczający—przynajmniej w oczach nieświadomego laika—ceny mebli i naczyń. Okazało się, że tanim stosunkowo kosztem można urządzić i umeblować się zupełnie dobrze.

Wszyscy zwiedzający zgodnie orzekli, że mieszkań tak rozplanowanych i naświetlonych, jak na IX-iej kolonii, nie znajdzie nigdzie w Warszawie. Pochwały te winny zostać skierowane pod właściwym adresem: do Zarządu W.S.M., architektów ob. ob. Brukałskich, Społecznego Przedsiębiorstwa Budowlanego oraz wszystkich wykonawców robót

budowlanych. Z uwag zwiedzających wynika, że w mieszkaniu półtoraizbowym brak jest miejsca na wieszak w przedpokoju, a wentylatory w szpiżarce kuchennej są za małe.

Miłą niespodzianką było założenie przez Elektrownię Warszawską liczników jeszcze przed wprowadzeniem się lokatorów.

Z ramienia Zarządu Miejskiego zwiedził wystawę w dniu jej otwarcia wiceprezydent Kulski. Obecni też byli na otwarciu przedstawiciele Banku Gospodarstwa Krajowego i Towarzystwa Osiedli Robotniczych.

Sądzę, iż wystaw takich powinno się organizować jak najwięcej i jak najszerzej je propagować.

Antoni Dziarnowski.

CZYTELNICTWO

Nowości naszej Biblioteki

W m. czerwcu nabyto dla biblioteki na Żoliborzu.

LITERATURA PIĘKNA

- 11116 Estaimié E. — Głos z za świata.
 11117 Dreiser T. — Proces.
 11119 Walpole H. — Intruz.
 11152 Walpole H. — Zwycięstwo.
 11120 Martin du Gard — Dzień przyjęć dra Thibault.
 11137 Świdorska A. — Królowie, cz. II.
 11138 Gunnarson G. — Życie minęło jak sen.
 11139 Prokosch — Azjaci.
 11140 Rintelen Fr. — Tajemniczy intruz.
 11141 Sayers D. — Zbrodnia wymaga reklamy.
 11148 Krahelska H. — Zdrada Heńka Kubisza, (II egz.).
 11150 Korczak J. — Uparty chłopiec.
 11151 Sinclair U. — Socjalizm na raty, (II egz.).
 11153 van Meersch — Inwazja 1914 roku (II egz.).
 11154—5 Huxley A. — Niewidomy w Gazie (2 tomy, II egz.).

NAUKOWE, REPORTAŻE, ŻYCIORYSY

- 11100 Mały rocznik statystyczny 1938.
 11114 Renan E. — Żywot Jezusa (d.).
 11115 Katolicka Myśl Społeczna.
 11136 Gąsiorowski W. — Królóbójcy.
 11144 Brailsford H. N. — Liga narodów (d.).
 11149 Curie E. — Maria Curie (II egz.).
 11147 Crozet L. — Praktyczny podręcznik bibliotekarza.
 11096 Góra W. — Bilanse.
 11097 Tanner V. — Stanowisko spółdzielczości w różnych systemach gospodarczych.

KSIĄŻKI W JĘZYKACH OBCYCH

- 11075—6 Barbusse H. — Les endraiments (2 tomy).

- 11122 Feuillet O. — Le roman d'un jeune homme pauvre.
 11145 Louis P. — Les etapes du socialisme.

Dla Biblioteki na Rakowcu

w m. czerwcu nabyto:

LITERATURA PIĘKNA

- 11093 Grey Owl — Sejdžio i jej bobry.
 11094 Gąsiorowski W. — Huragan.
 11102 Dostojewski — Biedni ludzie (d.).
 11105—6—7 Dostojewski — Bracia Karamazow (3 tomy) (d.).
 11110 Dostojewski — Wspomnienia z martwego domu (d.).
 11146 Szemplińska E. — Narodziny człowieka.

NAUKOWE, REPORTAŻE, ŻYCIORYSY

- 111098 Tanner V. — Stanowisko spółdzielczości w różnych systemach gospodarczych.
 111099 Mały rocznik statystyczny.
 11111 Kempner — Z dziejów myśli socjalistycznej.
 11123 Robotnicy piszą.

DLA MŁODZIEŻY

- 111087 Krzymieniecka L. — O leniuchach lekkoduchach.
 11088 Dromlewiczowa Z. — Pięciu braci.
 11089 Dromlewiczowa Z. — Siostra lotnika.
 11090 Konarski K. — Musi być.
 11127 Czyżowski K. — Jim żeglarz.
 11130 Ossendowski F. A. — Mali zwycięscy.
 11091 Łoś St. — Szajka.
 11129 Dickens K. — Mała Dorrit.
 11092 Centkiewicz Cz. J. — Anaruk.

ADAM PRÓCHNIK — Idee i Ludzie. Z Dziejów Ruchu Rewolucyjnego w Polsce.

Historyk ruchu socjalistycznego, a zwłaszcza ruchu PPS, dr. Adam Próchnik obdarzył nas niedawno książką, która winna znaleźć w ręku każdego człowieka interesującego się walką o wolność i socjalizm w Polsce.

Są to fragmenty z życia ludzi, którym nawet przeciwnicy nie odmówią znamion bohaterstwa,

Ozdobiona licznymi i o wysokiej wartości artystycznej wizerunkami działaczy książka, zawiera obrazy z życia rewolucjonistów w okresie pięćdziesięciolecia, poczynając od fragmentu działalności powstańca styczniowego i późniejszego komunarda paryskiego Walerego Wróblewskiego po przez wypadki z życia bohaterów „Proletariatu“, zaranie Polskiej Partii Socjalistycznej, aż do zamachu na Schultzego i obrazka z dziejów tworzenia Pierwszego Rządu Ludowego w Niepodległej Polsce.

H. W.

Chorzowska Spółdzielnia Mieszkaniowa

Wśród niewielkiej stosunkowo ilości spółdzielni mieszkaniowych czystego typu w Polsce niepoślednie bezwątpienia miejsce zajmuje Chorzowska Spółdzielnia Mieszkaniowa na Śląsku. Niejedno nas od Chorzowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej dzieli; dzieli nas przede wszystkim samo ujęcie idei ruchu spółdzielczego. Ch. S. M. hołduje chrześcijańskiej koncepcji sprawiedliwości społecznej. W imię obiektywizmu stwierdzić musimy, że Ch. S. M. może się poszczycić dużymi rezultatami i zajmuje poczesne miejsce w dorobku budownictwa mieszkaniowego.

Chorzowska Spółdzielnia Mieszkaniowa tym jeszcze jest nam bliska, że podobnie, jak my, patrzy na kwestię mieszkaniową w Polsce, na możliwości jej rozwiązania, na ideę społecznego budownictwa mieszkaniowego, na zadania spółdzielczości mieszkaniowej.

Ch. S. M. powstała w roku 1906. Po odzyskaniu Niepodległości Niemiec kierownicy Spółdzielni poczęli sabotować jej pracę i zamierzenia. Dopiero po przejęciu w ręce polskie Spółdzielnia wkroczyła na nowe tory rozwojowe. Dziś liczy 804 członków, posiada 7 bloków mieszkalnych (37 domów) z 300 mieszkaniem i 8 lokalami sklepowymi. Z początkiem 1937 roku oddany został do użytku nowy blok z 38 mieszkaniem (74 izb), a obecnie w toku realizacji są dalsze plany budowlane w oparciu o tanie kredyty (ew. torowskie).

Spółdzielnia rozpoczęła wydawać w końcu r. 1937 własne pismo, odbiegające nieco swym charakterem od „Życia W.S.M.“ i nie zamieszczające zupełnie infor-

macy właściwych biuletynowi. Mamy przed sobą szereg numerów tego pisma, noszącego nazwę „Wiadomości Spółdzielcze“. Szczególnie interesujący w numerze wydanym na Dzień Spółdzielczości — jest artykuł — prezesa Zarządu Ch. S. M., ob. A. Gruszki o konieczności budowania mieszkań spółdzielczych. Oto fragmenty:

„...Stwierdzić musimy, że... niechęci do tworzenia nowych budowli należy szukać przede wszystkim w poważnych trudnościach przy uzyskiwaniu tanich i długoterminowych kredytów budowlanych. Z kapitałów torowskich, obecnie najtańszych rządowych kredytów budowlanych, czerpią spółdzielnie mieszkaniowe w bardzo małym stopniu“.

„Jakkolwiek spółdzielnie mieszkaniowe posiadają wybitny charakter społeczny..., to jednak... nie zostają w najmniejszym stopniu wyróżniane przy podziale kredytów...“

„...Prywatna inicjatywa budowlana... w minimalnym stopniu uwzględnia czynnik społeczny“.

„Jesteśmy... zgodni w twierdzeniu, że prywatna akcja budowlana nie jest w stanie załagodzić palących potrzeb mieszkaniowych mniej zarabiających, natomiast w tym kierunku mogą i powinny spełnić poważną rolę spółdzielnie mieszkaniowe, których program wyraźnie głosi tworzenie dogodnych i tanich mieszkań dla ludu pracującego“.

Pod tym wszystkim podpisać się możemy, bez zastrzeżeń.

n. d.

Jerzy R. Goetling

LATO

Fragmenty z poematu satyrycznego
„Lokatorzy Spółdzielni“.

Nad nieskończonym światem,
drgającym wojnami i śmiechem,
straszliwy upiór lata —
odwiedza pałac i „strzechę“.
tędy — wszędy się szwenda —
nieważne dla niego dzień czy noc,
nieważne czy teatr czy kino,
jednym słowem: kalendarz.

Ludzie — zwykli blondyni —
nie żadni tam zaraz sadyści —
dziewice i dziewczyny,
pianiści, a może dentyści...
codziennie się to zdarza,
codziennie skrzydełko — ach!... z ciała!!
hop! — czy nie zabawa wspaniała?
trrrrach!! — kartka z kalendarza.

I tak obdzierając go,
skrzydełeczko po skrzydełeczku,
dochodzą ludzie aż do:

„Patrz, lato już jest, aniołeczku!“
We wszystkich koloniach ruch:
fajt! — piernat, poducha na okno!
i rozpacz, gdy kur pierze zmokną,
„jaški“ podobne do kluch.

O lato, lato, lato!
Ty jesteś ciepłą porą roku,
niedługo trwasz lecz za to
rozsiewasz mnożne życie wokół*)
Ciężarne chodzą matki,
a całkiem już gotowe dzieci,
biegają, czyniąc brzydkie rzeczy,
jak zwykle lubie dziatki.

A kiedy zmrok zapadnie,
przed każdym schodokrętem gra młyn,
kamienie obraz ładnie
leczą — plotka musuje, jak dżyn.
„Ze tamta z trzeciej klatki,
z tym ryżem z klatki jedenastej...
...już o tym mówi całe miasto...
o!...“

cichnie szept gromadki.

*) Zwraca się uwagę na głęboką szczerłość tej strofy (przyp. autora).

Artykuł dyskusyjny

Wspólne gospodarstwo a wyzwolenie kobiety

„...zgoła nie zdajemy sobie sprawy, jak absurdalnej już dziś instytucji zawdzięczamy codzienne nasze zupy i kotlety!

„Wyobraźmy sobie nowoczesną dzielnicę wielkomiejską, w rodzaju warszawskiego Żoliborza. Stańmy przed jednym z wielkich bloków mieszkaniowych o białych, świeżych murach, chłonących światło dnia rządami wielkich okien. Potężny korpus gmachu zawiera w sobie — przypuśćmy — sześćdziesiąt mieszkań. Sześćdziesiąt „samodzielnych gospodarstw domowych“. Przeniknijmy wzrokiem przez mury; jest południe, głośniki radiowe podają właśnie godzinę dwunastą.

„W tej chwili w 60-ciu ubikacjach, zwanych kuchniami, 60 młodych, przeważnie istot płci żeńskiej, stoi przy 60-ciu rozpalonych piecach. Nie, to nie piece: to raczej ołtarze kultu; 60 kobiet odprawia przy nich powszednie swoje obrzędy. Licząc, że każda z nich przystawiła do ognia przeciętnie 3 garnki, otrzymamy 180 naczyń przeróżnej wielkości, w których bulgocą płyny i warzą się substancje stałe wszelakiej treści, smaku i zapachu. Zupy, jarzyny, mięsowo. 60 par rąk jakież wyczynia tam sztuki! 60 par rąk skrobie, kraje, sieka, ugniata i mięsi. 60 mózgów ludzkich wędzi się w gęstej, przenikliwej woni rozpalonych tłuszczów — jest to dla mózgów czad najbardziej groźny! Cóż za monstrialne głupstwo! 60 żywych istot, poprzegradzanych od siebie cienkimi ścianami, spełnia w tym samym dniu, w tym samym domu, w tym samym czasie, te same, drobne, o! pożyteczne zapew-

To idą oni — patrzcie!

„...czy im tak błyszczą, jak wilcze!

...jaką ona ma grację..

psst! — coś mówią właśnie, proszę milczeć!“

I za oczami — uszy

czynią piękną powinność swoją,

oto jak psom rasowym — stoją,

by chwycić szept — bzyk muszy.

Poszli — do klatki trzeciej —

idą najspokojniej po schodach,

a plotka, plotka leci,

ogromne brzegi rwąca woda.

„...ta ciągle zmienia stroje,

ktoś w tym jest, coś w tym jest napewno...“

z łzą śpiewają gdzieś dumkę rzewną:

„Łoci ciarne, two-o-je!“

Czas pędzi — strumień wartki;

po ciepłym niebie rwą obłoki,

kalendarz gubi kartki,

a ludzie gubią wiasny spokój...

Część na wieś pojechała,

część się tu, jak może, opala —

pogoda się, płacząc, ustala...

ot... i historia cała.

ne, lecz niezbyt ciekawe czynności. Westalki dymiących kominów. Skrzętne „indywidualistki“ w klatkach. Niewolnice „samodzielnych gospodarstw domowych“.

Są to słowa Leona Kruczkowskiego¹⁾, który w związku z powyższym stwierdza, że przy dotychczasowym systemie samodzielnych gospodarstw domowych marnują się nie tylko ogromne ilości energii ludzkiej, ale poza tym w stopniu niewiarogodnym również i dobra materialne: przestrzeń mieszkalna, specjalne sprzęty i urządzenia, środki opałów, a nawet w pewnej mierze produkty spożywcze (str. 12).

Rozważając w dalszym ciągu sprawę wyzwolenia społecznego kobiet, Kruczkowski dochodzi do wniosku, że „konflikt między pracą zawodową kobiety, a instytucją „samodzielnego gospodarstwa domowego“, jest najodpowiedniejszą zaporą na drodze kobiety ku całkowitemu wyzwoleniu (str. 16).

W marcowym numerze „Zycia W.S.M.“ w dziale za tytułowanym „Kronika“ (str. 71) czytamy: „W.S.M. jest nie tylko pionierską instytucją, budującą tanie mieszkania robotnicze, jest ona również warsztatem doświadczalnym, wypracowuje wzory i metody zarówno organizacji życia wewnętrznego, jak i gospodarki i urządzeń technicznych“.

Słowa niewątpliwie prawdziwe.

Jeśli jednak tak się rzecz przedstawia, niech mi wolno będzie rzucić może śmiały trochę, ale moim zdaniem zupełnie aktualny, projekt urządzenia wspólnego gospodarstwa domowego dla zainteresowanych członków W.S.M. Byłaby to inowacja pożądana w pierwszym rządzie dla kobiet pracujących i w ogóle dla tych, które z ważnych powodów pragnęłyby zrezygnować z roli „indywidualnych wytwórczyń obiadów domowych“ i z niektórych innych kłopotów.

Myśl ta bynajmniej nie jest w naszym środowisku nowa. W wydawnictwie „Budownictwo mieszkań robotniczych“ (R.P.G., Warszawa 1927 — prace zamieścili tam m. in. St. Jaskułowski, T. Toeplitz, St. Tołwiński) znajdujemy takie zdanie: „Centralna kuchnia, niezależna od kuchni przy mieszkaniach, może także znaleźć zastosowanie, o ile istnieje większa ilość mieszkańców, którzy chcieliby się pozbyć kłopotu prowadzenia własnej kuchni“ („Co i jak budować?“ str. 72/3).

Wobec możliwości korzystania z prądu elektrycznego dla celów kulinarnych należy wyrzucić z części projektowanych mieszkań kuchnię wraz z kuchenką węglową, instalację gazową i wszelkie urządzenia kuchenne za wyjątkiem ukrytej w ścianie spiżarni i instalacji elektrycznej. Zrezygnować również należy z pokoiku kąpielowego, przeznaczonego do użytku jednej rodziny.

W części społecznej wspólnej dla danej grupy mieszkańców, znajdowałyby się natomiast kuchnie, jadalnia i pokój kąpielowy.

¹⁾ Leon Kruczkowski. Człowiek i powszedniość. Warszawa, 1936. Str. 11 i 12.

Najbardziej celowym, być może, okaże się rozplanowanie mieszkań i części społecznej wzdłuż korytarzy, aby mieszkańcy nie musieli niepotrzebnie wychodzić z bloku, w którym mieszkają.

Koszty budowy takich mieszkań, rzecz jasna, będą znacznie niższe niż te, pod ciężarem których się wciąż uginamy.

Wreszcie pozbycie się kuchni przyczyni się w sposób radykalny do podniesienia poziomu higienicznego i estetycznego nawet najmniejszych mieszkań.

Celem uruchomienia wspólnego gospodarstwa zaangażuje się kilka wykwalifikowanych sił, których zadaniem będzie przygotowywanie obiadów, pranie bielizny (w pralni centralnej), prasowanie, utrzymywanie czystości i porządku zarówno w części społecznej, jak i w poszczególnych mieszkaniach.

Śniadania i kolacje byłyby przygotowywane w zasadzie indywidualnie, przy użyciu instalacji elektrycznej we własnym mieszkaniu. Można by jednak wcześniej poprosić kucharza (rkę) o przygotowanie odpowiedniej potrawy (np. upieczenie ciasta).

Czuwanie nad należytym funkcjonowaniem wspólnego gospodarstwa domowego należałoby do wszystkich członków danego zespołu, którzyby w tym celu wy-

bierali delegatów i ustalili między sobą dyżury.

Konieczność starannego doboru ludzi uspołecznionych do takiego „zespołu konsumcyjnego“ i możliwość łatwego usuwania rodzin, które zawiodłyby oczekiwania, oto warunki, od których będzie zależał wynik tych poczynań.

Zagadnienie rozrachunków pieniężnych między członkami zespołu nie jest tak skomplikowane, jakby się to mogło wydawać. Wszak znane są przykłady zgodnego współżycia kilku rodzin w jednym, większym, specjalnie wynajętym mieszkaniu. Jeszcze bardziej przekonujące jest częste organizowanie kolonii letnich na zasadach podobnych do wyżej naszkicowanych. Pobyt na takiej kolonii, przyjemny i tani, daleki jest od zgrzytów na tle finansowym.

Wziąwszy to wszystko pod uwagę, zarząd W.S.M. mógłby spróbować przeprowadzić eksperyment, przeznaczając na razie mniejszy blok mieszkaniowy w jakiejś w najbliższej przyszłości budować się mającej kolonii na taki „warsztat doświadczalny“. Byłoby to jednak aktualne tylko w wypadku dużego zainteresowania członków W.S.M. i zgłoszenia się odpowiedniej ilości kandydatów do prowadzenia wspólnego gospodarstwa domowego.

I. W.

Odpowiedzi Administracji

Sprawa upomnień o zaległe komorne

Odpowiedź Obywatelowi St. A. Na skutek upomnienia o resztę niedopłaconego komornego, nadesłał nam pismo, w którym czując się dotknięty wzmianką o Komisji Dyscyplinarnej, dopatrując się w postępowaniu Administracji „bądź braku głębszego zastanowienia się, bądź nadmiernego zbiurokratyzowania instytucji społecznej“.

Poruszona sprawa ma znaczenie ogólniejsze i dlatego pozwalamy sobie udzielić Wam odpowiedzi na łamach „Życia W.S.M.“.

Sądzymy, że zbyt cenne jest dowodzenie, jak ważna jest dla Spółdzielni punktualność lokatorów przy uiszczaniu opłat miesięcznych.

Wystarczy nadmienić, że comiesięczne zobowiązania Spółdzielni jak raty bankowe, opłaty za wodę, akcepty, są ściśle terminowe i uchybienia w zapłacie pociągają daleko idące i przykre konsekwencje, zarówno finansowe jak i prestiżowe. A wiadomo, że jedyny dochód Spółdzielni stanowią opłaty czynszowe.

Wysokość tych opłat jest taka, że nie wystarcza na tworzenie większych zasobów kasowych, a to z kolei powoduje dużą wrażliwość budżetu Spółdzielni na wszelkie nawet kilkudniowe opóźnienia wpływów.

Patrząc z tego punktu widzenia dostrzeżecie łatwo nietrafność i szablonowość przeciwstawiania Spółdzielni kamieniczników, rzekomo tolerancyjnych i cierpliwych w czekaniu na zapłatę czynszu.

Przecież czynsz u kamienicznika jest dostatecznie wysrubowany i starcza na wszystko: nawet na tworzenie rezerw gotówkowych, przy których można poczekać bez kłopotu te kilkanaście dni na zapłatę

czynszu. Mimo to cierpliwość kamieniczników zdarza się rzadko, a wręcz przeciwnie częste są różnego rodzaju szkany właśnie z powodu niepunktualności lokatorów.

Przed władzami Spółdzielni stoi całkiem inne zagadnienie: niski czynsz i wszechstronna obsługa potrzeb lokatorskich. Natomiast Spółdzielnia musi domagać się od lokatorów regularnego wypełniania przyjętych przez nich zobowiązań.

Zaleganie z opłatą czynszu jest w istocie zacięciem pożyczki przez lokatorów w kasie Spółdzielni, jest kredytem, którego Spółdzielnia z zasady nie udziela.

Władze Spółdzielni czują się uprawnione do żądania punktualnej zapłaty w takim samym stopniu jak czuje się uprawniony lokator-pracownik do żądania punktualnej wypłaty zarobku od swego pracodawcy.

Członkowie i władze Spółdzielni już z chwilą oddania do użytku pierwszych domów Osiedla Żoliborskiego przyjęli takie ujęcie omawianej kwestii.

Z drugiej strony Spółdzielnia, jako instytucja wzajemnego współdziałania, umiała zapewnić i zapewniła członkom pomoc i ochronę w wypadkach istotnej potrzeby.

Te dwa czynniki: uprawnienie do żądania punktualnej zapłaty i konieczność udzielania pomocy wpłynęły na system windykacji zaległych opłat, a mianowicie:

1. Władze Spółdzielni wespół ze Stowarzyszeniem „Szklane Domy“ zorganizowały różne rodzaje pomo-

cy, jak zniżki komorniane, pożyczki krótko i długoterminowe, możliwość opłacenia komornego w wyjątkowych wypadkach weksłami, spłatę zaległości w innych ratach miesięcznych, wreszcie prolongatę zapłaty długu na pewien z góry umówiony okres.

2. Administracja wobec osób, które nie chcą w porozumieniu z nią, bądź przez Stow. „Szklane Domy“ załatwić sprawy w sposób wyżej podany, kategorycznie upomina się o zapłatę i przedstawia przed zastosowaniem, dalszych poza upomnieniem konsekwencji, sprawę Komisji Dyscyplinarnej.

3. Komisja Dyscyplinarna, organ Samorządu Lokatorskiego, wybrany i złożony z samych lokatorów, ocenia na wniosek Administracji, czy lokator zaniedbał swego obowiązku, czy też należy go usprawiedliwić i nie pozwolić Administracji na wyciąganie konsekwencji represyjnych. Przyznajemy rację, że może nawet bardziej skuteczne byłyby upomnienia indywidualne, zależne od sumy i czasu zaległości i wreszcie od osoby zalegającego; można by wysłać

upomnienia bardziej lub mniej stanowcze. Ale na to Administracja nie ma ani czasu, ani możliwości i musi się ograniczyć do pisma formularzowego.

Posiedzenia Komisji są jawne, rozplakatowane na-przód na tydzień. Przed Komisją każdy może wyjaśnić dlaczego nie mógł zapłacić, nawet i wtedy jeżeli nie zlikwidował zaległości sposobem legalnym.

Orzeczenia Komisji Dyscyplinarnej są z woli większości członków i władz Spółdzielni honorowane i traktowanie ich jako przejaw biurokracji jest dalekie od powszechnej świadomości mieszkańców Osiedli W.S.M. o obowiązkach i uprawnieniach lokatorów.

To stanowisko władz i stosunek do niego członków Spółdzielni są oddawna znane z „Życia W.S.M.“ i zebrania, powtarzamy je licząc jedynie, że znajdując zrozumienie i u tych, którzy dotychczas w naszym życiu społecznym biorą mały udział, ograniczając się tylko do roli lokatora nie innego niż w domu kamienicznika prywatnego.

Administracja Osiedla.

K R O N I K A

W. S. M.

■ Budowa IX kolonii.

Rozpoczęta w drugiej połowie ubiegłego miesiąca budowa nowej serii IX kolonii rozwija się według ustalonego planu. W dniu 25 czerwca przystąpiono do robót murarskich, obecnie po ukończeniu fundamentów i zabetonowaniu stropu nad piwnicami muruje się ściany parteru. Ilość zatrudnionych na budowie robotników wynosi 50 osób.

Osiedle W. S. M. na Żoliborzu

■ Malowanie klatek schodowych IV kolonii.

W planie robót remontowych na rok bieżący przewidziano odnowienie klatek schodowych w blokach A i B, IV kolonii. Klatki w budynku C zostały pomalowane w 1936 roku, dlatego obecnie blok C został przy malowaniu wyłączony.

Wszystkie klatki w liczbie piętnastu będą pomalowane do połowy olejno. Roboty wykonywa Spółdzielnia Pracy Remontowo-Malarska, projekt kolorów inż. Zaslawa Malickiego.

■ Budowa ogrodzenia II kolonii.

Po czternastomiesięcznych formalnościach w Inspekcji Budowlanej, został zatwierdzony projekt stałego ogrodzenia II-iej kolonii. Montaż ogrodzenia z siatki na cokole betonowym rozpoczęto w połowie bieżącego miesiąca. Roboty wykonywa się sposobem gospodarczym. Po ustawieniu parkanu będzie wykończony dziedziniec II kolonii, który w związku z przesunięciem ogrodzenia zostanie powiększony.

■ Zebranie mieszkańców kolonii IX.

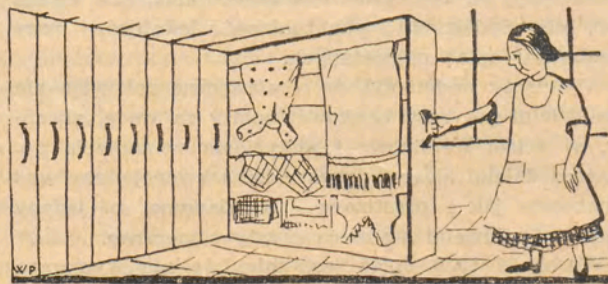
Dnia 5.VII b. r., w sali części społecznej W.S.M. odbyło się zebranie mieszkańców kol. IX w sprawie

wyboru tymczasowych Opiekunów Kolonijnych. W zebraniu wzięło udział kilkudziesięciu głównych lokatorów i członków „Szklanych Domów“.

Zagaił zebranie i przewodniczył A. Dziarnowski, sekretarował Z. Grzeczkowski, asesorowali W. Marks i St. Wierczyński.

O zadaniach, obowiązkach i organizacji Samorządu lokatorskiego mówił H. Jędrzejewski, o najważniejszych przepisach Regulaminu korzystania z mieszkań — K. Olszewski.

W dyskusji zabierali głos ob. Koźbiał, Szemiotowa, Radomski, Wojda, Malinowski, Gerlach, Cupek, Marczakowa, Ozga i Dziarnowski. Na opiekunów wybrano jednomyślnie: T. Szemiotową i W. Wojdę.



■ Pralnia.

W miesiącu czerwcu pralnia czynna była dni 15. Przeprano 5813,5 kg. bielizny, czyli przeciętnie dziennie 387,6 kg. Prało bieliznę 322 osoby.

Odpowiednie liczby z roku zeszłego wynosiły — dni 13, kg. 5249,5, przeciętnie 403,8 kg. dziennie. Prało 281 osób.

W czasie od 18 do 31 lipca b. r. pralnia będzie nieczynna z powodu remontu.

■ **Kąpielisko.**

W miesiącu czerwcu kąpielisko czynne było dni 20. Korzystało z kąpieliska 1326 osób, w czym z wanien 554, z natrysków 715.

Odpowiednie liczby z roku zeszłego wynosiły -- dni 21, 1198 osób, wanien 483, natrysków 715.

W czasie od 18 do 31 lipca b. r. kąpielisko będzie nieczynne z powodu remontu.

Osiedle na Rakowcu

■ **Wykończenie budynku społecznego na Rakowcu.**

Oddany w ubiegłym roku do użytku budynek społeczny na Rakowcu, wobec braku kredytów nie został całkowicie wykończony. Obecnie po uruchomieniu reszty kredytu powierzono Społecznemu Przedsiębiorstwu Budowlanemu wykonanie robót wykończeniowych. Roboty zostały w bieżącym miesiącu rozpoczęte, plan robót przewiduje: wyprawę elewacji, roboty malarskie klejowe i olejne wewnętrzne, oraz wykończenie wejść do budynku. Czas trwania robót przewiduje się na jeden miesiąc. Jednocześnie z robotami w budynku społecznym S.P.B. wykona roboty poprawkowe w budynkach mieszkalnych.

Stow. „Szkłane Domy“

■ **Nowe władze „Szkłanych Domów“.**

Dnia 5 VII b. r. odbyło się zebranie Zarządu Stow. „Szkłane Domy“, który ukonstytuował się jak następuje:

Przewodniczący — A. Próchnik,
Wice przew. i skarbnik — Freyd.
Sekretarz — H. Jędrzejewski.
Zastępca skarbnika — E. Osóbka.

Referaty podzielono w sposób następujący: Referent Oświatowy — E. Freyd, Pracy i Pomocy Materialnej — H. Jędrzejewski, Literacko-Artystyczny — J. Ładoszowa, Biblioteczny — E. Freyd, Sprawy młodzieży — J. Cesarski, Samorządowy — H. Jędrzejewski, Koncertowy — T. Gocłowski, Zespołów Muzycznych — A. Dziarnowski, życia Towarzyskiego — H. Jędrzejewski.

Na gospodarzy Klubów i Zespołów z ramienia Zarządu powołano:

Klubu Artystów Plastyków — K. Nowickiego, Radio - Klubu — A. Dziarnowskiego, Foto - Klubu — I. Wajsbrota, Klubu Kobiet — J. Ładoszową, „Vitraj-Domój“ — M. Wajsbłuma, Gier Umysłowych — K. Wenera, Koła Turystycznego — L. Borkowskiego. Orkiestry dętej i mandolinistów — B. Robakiewicza.

Komisję Oświatową powołano w składzie: Przew. — E. Freyd, zast. J. Hochfeld. Członkowie — J. Balcerzak, H. Dembiński, R. Dąbrowski, R. Fröhlich, R. Jabłonowski, J. Ładoszowa, Sz. Natanson, E. Osóbka, M. Ossowska, St. Purman, A. Próchnik, St. Rudniański, K. Witkowski, L. Wudzki.

Komisja Pracy i Pomocy. Przew. — H. Jędrzejewski, zast. — St. Rapiński, członkowie — R. Dąb-

rowski, St. Dąbrowski, H. Karpiński, M. Waczkowska, K. Werner, H. Zmorzyński.

Komisja Literacko-Artystyczna. Przew. J. Ładoszowa, zast. W. Wawrzyńska, członkowie — Z. Bobowski, Z. Dembińska, L. Feygin, A. Gajewski, J. R. Goetling, T. Gocłowski, W. Jakubowska, H. Ładosz, W. Miller, St. Ossowski, E. Szymański.

Komisja Biblioteczna. Przew. — E. Freyd, zast. — Z. Hryniewicz i E. Osóbka. Członkowie — M. Arnoldowa, M. Balsigerowa, J. Durko, J. Szemplińska, Cz. Szwalbe, H. Weltsztaub.

Komisja życia Towarzyskiego. Przew. — H. Jędrzejewski, zast. — St. Rapiński, członkowie — J. Filewicz, D. Gąsiorowa, St. Kopiak, B. Malinowski, H. Pruchnikowa, A. Patynowski, B. Robakiewicz, St. Rongenc, A. Szastuniowa, J. Szemiót.

Komisja Pożyczkowa. Przew. — E. Freyd, zast. — H. Jędrzejewski, członkowie — M. Chodźko, St. Ciuraskiewiczowa, A. Dziarnowski, F. Gerlach, W. Piasiecki, J. Rydygier, J. Szemiót.

Wydział dla Spraw Młodzieży. Przew. — J. Cesarski, zast. — H. Jędrzejewski i E. Osóbka. Sekretarz — J. Ładoszowa, członkowie — M. Bonder, E. Freyd, J. Hochfeld, H. Purman, W. Rogala, Skrok, M. Zdanowska.

Komisja Muzyczna. Przew. — T. Gocłowski, zast. A. Dziarnowski. Członkowie — R. Dubrowin, J. Freiteher, H. Purman, B. Robakiewicz, J. Rosenówna.

■ **Odczyty na Rakowcu.**

Dnia 15 lipca w sali Budynku Społecznego na Rakowcu dr. J. Hochfeld wygłosił odczyt na temat: O wolność Hiszpanii. Prelekcję uzupełniły recytacje Koła Dramatycznego Młodzieży.

■ **Wycieczki do teatru.**

Odbyły się ostatnio dwie wycieczki do teatru, zorganizowane przez Koło Dramatyczne Młodzieży na Rakowcu:

27 czerwca — do Teatru Malickiej na sztukę „W perfumerii“ — wzięło udział 20 osób;

8 lipca — do Teatru „8.15“ na operetkę „Krysia Leśniczanka“ — wzięło udział 19 osób.

Wycieczki takie po cenach ulgowych będą nadal organizowane mniej więcej co dwa tygodnie.

Oddz. R. T. P. D. na Żoliborzu

■ **Kolonje Letnie R.T.P.D. w Korczynie.**

Bezpośrednio po wizytacji kolonii przez członka Komisji Rewizyjnej R.T.P.D. ob. St. Tołwińskiego odwiedzili kolonię ob. ob. Szwalbowie, Zelcer, St. Dąbrowski, Osóbka i Borkowski. Goście interesowali się organizacją kolonii, udzielając w kilku wypadkach rad i wskazówek.

W ciągu tygodnia 8 — 15.VII pogoda była zmienna; przez dwa dni dzieci przebywały w budynkach.

Dzięki nawiązanym przyjaznym stosunkom z miejscową ludnością urządzono w dniu deszczowe dwie popołudniówki artystyczne, na które złożyły się pieśni

miejscowego chóru ukraińskiego, legendy o pobliskich górach i tańce przy „orkiestrze” na grzebieniach.

Z pobliskiego Borysławia odwiedzili kolonię tamtejsi towarzysze z Okręgowego Związku Górników, którzy między innymi zaofiarowali się na swój koszt urządzić dla kolonii jednodniową wycieczkę kolejką górską do Malmenstalu. Zrobili zdjęcia fotograficzne, obiecując każdemu dziecku po jednej fotografii.

Z trojga dzieci, które chorowały: 1 na ospę wietrzną (Turowiecki), 2 na anginę (Podkańska i Ostrowski) — wszyscy już wyzdrowieli. Prócz tego były wypadki drobnych niedomagań jak: ból zęba (Pytlewski) żołądek (Botner M.).

U wszystkich dzieci zauważono przyrost na wadze i poprawę w wyglądzie.

14 b. m. odbyła się druga z kolei wycieczka na Paraszkę, którą prowadził kierownik kolonii ob. Czyż

Obóz wycieczkowy odbył jedną z dalszych wycieczek do Sopot, Urycza i Tustania. Niezależnie od wycieczek dalszych odbyła się wycieczka obozu na targ w Skolem i na pobliskie góry: Magorę, Konik i t. d.

Kierownictwo kolonii urządziło własną sprzedaż słodyczy, aby w ten sposób uchronić dzieci od kupowania tańszych w sklepach wiejskich, często w nieodpowiednich ilościach i porze.

Dzieci w dalszym ciągu narzekają na brak listów od rodziców tak, że przy rozdawaniu poczty pada mnóstwo pytań: „czy jest co do mnie?”

Początkowe trudności z dostawą jarzyn uległy poprawie i coraz łatwiej jest o owoce i jarzyny.

K O M U N I K A T Y

Osiedle na Żoliborzu

● Podatek lokalowy w I kolonii.

Urząd Skarbowy wymierzył lokatorom mieszkań trzyizbowych na I kol. podatek lokalowy, ponieważ upłynął już okres dziesięcioletni, w którym przysługiwało zwolnienie od podatku. Dla innych kolonii zwolnienie od podatku trwać będzie 15 lat.

W związku z tym Zarząd Spółdzielni postanowił zwolnić od kosztów remontu wszystkich tych lokatorów, którzy chcieliby przenieść się do mieszkań trzyizbowych w innych koloniach.

W tych wypadkach przysługiwać będzie pierwszeństwo w wyborze mieszkania z tym zastrzeżeniem, że przeprowadzka odbędzie się przed końcem b. r.

● Do mieszkańców II kolonii.

Zdarza się, zresztą dość często, że lokatorzy II kolonii rozmawiają ze sobą w porze wieczorowej na klatkach schodowych.

Nic by w tym złego nie było, gdyby nie trzymali — przez cały czas swej milej pogawędki — palca na wyłączniku od światła. Otóż w momencie, kiedy mechanizm zegarowy automatu ma wyłączyć światło na klatkach schodowych a tym samym przerwać dopływ prądu do żarówek, napotyka na ponowne zamknięcie obwodu (skutkiem trzymania palca na wyłączniku) i następuje wówczas spięcie, którego skutkiem jest spalenie się całego mechanizmu zegarowego.

Zważywszy, że koszt takiego automatu wynosi kilkadziesiąt złotych, apelujemy do wszystkich mieszkańców, ażeby nie narażali Spółdzielni na zbędne koszty, związane z instalacją nowego automatu.

● Wywieszanie szyldów.

Zarząd Spółdzielni uchwałą, potwierdzoną przez Radę Nadzorczą w dniu 5.IV 1938 r. normuje wywie-

szanie szyldów w Osiedlu Spółdzielni w następujący sposób:

1. Administracja Osiedla udziela zgody na wywieszanie szyldów tylko tym lokatorom, którzy uprzednio uzyskali prawo uprawiania zawodu w mieszkaniu.

2. Miejscem przeznaczonym do zawieszania szyldów jest specjalna tablica ogłoszeniowa przy wejściu głównym do kolonii. Na tablicy tej można umieścić bezpłatnie ogłoszenie wielkości 1 kratki, przy czym o ile na tablicy jest dużo wolnego miejsca, administrator Osiedla może wyrazić zgodę na umieszczenie ogłoszenia wielkości do 4 kratek.

3. W innych miejscach na zewnątrz domu szyldy mogą być wywieszane tylko za zgodą i w wymiarze ustalonym przez Administrację za opłatą 1 zł. miesięcznie od szyldu.

Od opłaty tej mogą być zwolnieni jedynie wynajmujący lokale warsztatowe i handlowe, za które odpłacają droższe komorne.

4. Treść i wygląd każdego szyldu musi być uzgodniona uprzednio z administratorem Osiedla. Szyldy zawiesza tylko dozorca.

● Zamykanie okien na klatkach schodowych.

W czasie nagłych i gwałtownych burz, które zdarzyły się w ostatnim miesiącu, wiatr wybił dużo szyb w otwartych na klatkach schodowych oknach. Ponieważ dozorca nie jest w czasie burzy w możności zamknąć szybko okien na wszystkich klatkach, zwracamy się z prośbą do lokatorów, aby w nagłych wypadkach sami, nie czekając na dozorcę, zamykali okna na klatkach schodowych.

● Proce i łuki.

Ostatnio wśród dzieci stało się modne strzelanie z proc i łuków. W rezultacie tej zabawy pobito wiele szyb piwnicznych, a nawet były wypadki wybicia szyb w mieszkaniach.

W związku z tym dozorca kolonii otrzymali polecenie zabierania dzieciom proc i huków, oraz podawania nazwisk na Komisję Dyscyplinarną.

Apelujemy do mieszkańców, aby ze swej strony pomogli Administracji w zwalczaniu nowej plagi, zakazując dzieciom używania proc.

Osiedle na Rakowcu

● Mieszkania kawalerskie na Rakowcu.

Na Rakowcu są do wynajęcia 3 lokale jednoizbowe kawalerskie tylko dla osób samotnych. Mieszkania te są wyposażone w centralne ogrzewanie, a komorne wynosi od 12 do 18 zł.

Zgłoszenia należy składać w Biurze WSM. na Żoliborzu.

● Dzieci dalej od rusztowania.

Kierownictwo robót przy wykończeniu Budynku Społecznego na Rakowcu zwraca uwagę na niebezpieczeństwo, związane z przebywaniem dzieci w pobliżu rusztowania. Rodzice i Opiekunowie winni nie dopuszczać do gromadzenia się i zabaw dzieci na rusztowaniu.

Stow. „Szkłane Domy“

● Biuro Stowarzyszenia.

W miesiącach lipcu i sierpniu biuro „Szkłanych Domów“ czynne jest wyłącznie trzy dni w tygodniu: w poniedziałki, środy i piątki w godz. 10 — 13 i 17 — 19.

● Biblioteka im. Kaz. Tołwińskiego.

Biblioteka „Szkłanych Domów“ na Żoliborzu czynna jest w miesiącach lipcu i sierpniu wyłącznie popołudniu w godz. 16 — 20.

● Łąka za IX kolonią.

Dzierżawiony przez WSM teren za IX-ą kolonią powinien być lepiej i intensywniej niż dotychczas wykorzystywany przez dzieci mieszkańców naszego Osiedla. Położony zdaleka od ulic, w bliskim sąsiedztwie kilku największych kolonii, pokryty murawą, przeciwdziałającą tworzeniu się kurzu — teren ten posiada nader dogodne warunki do swobodnej zabawy dla ogromnej ilości dzieci.

Na terenie mogą przebywać dzieci i młodzież od lat 8 do 18. Dla ochrony przed deszczem i słońcem zostanie w najbliższym czasie wybudowana prowizoryczna szopa, właściwie dach na słupach. Na nie będącym naszą własnością terenie trudno jest poczynić duże i kosztowne inwestycje. Starsza młodzież przystąpiła już do budowania własnymi siłami boisk do siatkówki, skoczni i bieżni, a rozplanowanie całej przestrzeni musi polegać tylko na wydzieleniu określonych miejsc do zabaw dla młodszych i starszych, tak by sobie nawzajem nie przeszkadzali, na wydzieleniu obszaru, na którym można swobodnie kopać, nie niszcząc urządzeń do ćwiczeń sportowych. Rzecz prosta, przestrzegając należy, by grający w piłkę, lub ćwiczący się w rzutach i biegach mieli swobodę ruchów i nie zagrażali bezpieczeństwu i spokojowi pozostałej dziatwy.



Mieszcząca się dotąd na II piętrze budynku „Szkłanych Domów“ Warszawska Spółdzielnia Księgarska uzyskała przydział lokalu parterowego od strony placu Wilsona. Przystosowanie nowego lokalu do potrzeb sklepu dokonane zostanie w sierpniu.

Zorganizowani przez Rodzicielską Komisję Opieki Pozaszkolnej „Szkłanych Domów“ rodzice będą dyżurowali przez cały dzień, czuwając nad przestrzeganiem wszystkich powyższych przepisów. W miarę możliwości będą oni również organizowali gry i zabawy. W organizowaniu zbiorowych zabaw mamy również zapewnioną pomoc starszych harcerzy.

Dla młodzieży od lat dwunastu we wtorki i piątki od godziny 17 do zmroku będą prowadzone ćwiczenia sportowe pod kierunkiem fachowego instruktora.

W końcu lipca powraca duża liczba dzieci z kolonii i obozów. Większość z nich będzie musiała spędzić w mieście pozostały miesiąc wakacyj. W związku z tym wykorzystanie najskromniejszych chociażby możliwości, zapewniających minimum świeżego powietrza i dużo swobody staje się zagadnieniem ważnym i aktualnym.

● Niebywała okazja dla amatorów sportu wodnego.

Sekretariat „Szkłanych Domów“ przypomina, że posiada jeszcze na składzie wszelkie części mosiężne do kajaków, oraz: składaki dwuosobowe (szkielety) zł. 50, pokrowce brezentowe zł. 6, pokrowce ochronne do dętek bocznych zł. 3, reperaturki do naprawy złamanej wiosła lub masztu zł. 1 gr. 75.

Oddział R.T.P.D. na Żoliborzu

● Zwalczajmy plotkarstwo.

Wobec krążących na Żoliborzu pogłosek o Koloniach, jakoby jakiś dziecko utonęło, zawiadamiamy, że jest to złośliwa plotka, gdyż nie tylko nikt nie utonął, lecz nie ma nawet niebezpieczeństwa utonięcia; rzeka jest płytka, kąpiele odbywają się tylko w określonym czasie i pod opieką wychowawczą.

Głosy Czytelników

PALARNIA SPOŁECZNA?

Byłem ostatnio na pewnym odczycie, zorganizowanym przez „Szklane Domy“ w Sali Budynku Społecznego na Rakowcu. Pozwolę sobie w związku z tym rzucić następującą garść danych liczbowych, notowanych przeze mnie — przyznaję się — podczas odczytu.

Odczyt, zapowiedziany na godzinę 19-tą, rozpoczął się o godzinie 19-ej minut 50. Ilość osób na sali w chwili rozpoczęcia odczytu wynosiła 23, w chwili zakończenia — 62. Więc około 35 osób przybyło z opóźnieniem, przekraczającym godzinę.

Z pośród tych spóźnionych 14 osób, przechodząc przez salę, witało się z niektórymi z obecnych bądź przez kiwanie głową, bądź przez podawanie ręki, a nawet głośno stukając obcasami. Trzy osoby przychodziły tylko „na chwileczkę“ — po klucz od mieszkania, po informacje i t. p.

To wszystko działo się na wprost prelegenta.

A teraz jeszcze jedna rubryczka statystyczna... „papierosowa“.

Tak jest. W Sali Budynku Społecznego na Rakowcu podczas odczytu publiczność pali papierosy. I nie tylko publiczność... Prawie wszyscy. Tylko prelegent i kilkoro obecnych na sali... dzieci 5 — 6-letnich — napewno nie paliło. To tak na oko. A w liczbach to się przedstawia następująco:

W chwili rozpoczęcia odczytu, nad publicznością, liczącą 23 osoby, unosiło się 16 dymków papierosowych. Słownie: szesnaście. A potem... potem co kilka minut charakterystyczny dźwięk otwieranej lub zamykanej papierośnicy, zapalniczki lub zwykłego zapalania zapałki.

Jednym słowem, czułem się, jak w palarni. A jak się czuł prelegent — nie wiem.

A może tak dla spokoju sumienia należałoby dopisywać na ogłoszeniach o odczytach: „palarnia tamże“, albo: „palacze mile widziani“... Albo jeszcze lepiej: „spóźniający się palacze mile witani“...

Od kogo zacząć akcję, uświadamiającą, że palenie w Sali Zebrań lub w Czytelni Pism nie należy do dobrych obyczajów? Komu najpierw należy wyjaśnić, że również z higienicznych powodów lokale, w któ-

rych gromadzi się większa ilość osób, nie powinny być zadymione, lecz odwrotnie — winny mieć jak najwięcej czystego powietrza?

A któż powinien pierwszy podjąć taką akcję, idącą właśnie po linii założeń, na których oparty jest byt osiedla robotniczego?

Czyż nie ci właśnie, którzy, wypisując ogłoszenie o odczycie, napewno nie dopiszą na nim: „palenie dozwolone“?

Niechaj się więc znajdą tacy, którzy sami potrafią posłużyć przykładem ogółowi. Niechaj ogłoszą hasło: „Nie ma dymu w lokalach społecznych — jest tylko czyste powietrze!“

I niechaj to hasło urzeczywistni.

R. I.

WARSZAWSKA SPÓŁDZIELNIA KSIĘGARSKA

materiały piśmienne KSIĘGARNIA

Warszawa — Żoliborz, ul. Krasińskiego 10 m. 84-a
lokal nad „Szklanymi Domami“, tel. 12-64-10.
Biuro i sklep otwarte codziennie od godz. 16 — 19.

PRZYJMUJE DO SZYCIA BIELIZNĘ

Damską, męską, dziecienną i pościelową
oraz wszelkie roboty na maszynę okrętkową
Ręczne mereżki, haft i monogramy

BORECKA

VIII kolonja, 3-a klatka schod., parter, Marymoncka Nr. 1c m. 4.

BIELIŹNIARKA ST. SOB CZAK

V kolonia (Marymoncka 1-b), 5 klatka schod. m. 49 parter
przyjmują do szycia bieliznę: damską, męską (na miarę),
dziecienną, pościelową, szlafroki, pyjamy, wszelkie roboty
na maszynę okrętkową oraz mereżki, hafty i monogramy.

CENY OGŁOSZEŃ: Za miejsce wysokości 1 mm, szerokości 1 łamu, dla członków W. S. M. — 10 groszy,
dla osób obcych 20 groszy.

Prenumerata roczna 3 zł. Wpłacać na konto czekowe Warsz. Spółdz. Mieszk. w P. K. O. Nr. 9567,
z oznaczeniem: Prenumerata „Życia W. S. M.“.

Bezrobotni, poszukujący pracy mogą przez Stow. „Szklane Domy“ uzyskać ogłoszenie wysokości do 2 cm
bezpłatnie.

SEKRETARJAT REDAKCJI czynny jest w poniedziałki i piątki od godz. 18 do 19 w biurze Stowarzyszenia:
„Szklane Domy“.

Redaktor: ST. TOŁWIŃSKI,

Wydawca: WARSZAWSKA SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA, WARSZAWA, UL. KRASIŃSKIEGO 16

Druk Sp. Nakł.-Wydawnicza „Robotnik“, Warszawa, Warecka 7.